Rok II. Grudzień, 1884. Nr. 6.

ECHO
TRZECIEGO ZAKONU
Św. O. Franciszka.

Wychodzi w zeszytach miesięcznie i kosztuje rocznie:

w Krakowie 50 centów;
z przesyłką do Austryji 65 centów, i Niemiec 1 m. 50 fen.

Pojedynczy zeszyt w Krakowie 5 cent.,
z przesyłką 7 ct. = 14 fen.

Redaktor: Ks. LEON, Kapucyn.
Wydawca: Dr. Władysław Miłkowski.

REDAKCYJA i ADMINISTRACYJA
w KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

SPIS RZECZY.

Uroczystość Niepokalanego Poczęcia
Najświętszéj Maryi Panny.

Dla każdéj duszy pobożnéj, jednym z najmilszych dni w roku jest niewątpliwie uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Panny, uroczystość tak radośnie w Kościele świętym obchodzona, a przypominająca nam ten szczególny przywiléj, przez który Maryja, wyjęta z pod ogólnego prawa, ród ludzki w skutek Adamowéj winy przygniatającego, już w piérwszéj chwili swego istnienia, jaśnieje niepokalaną czystością, niezrównaną pięknością i blaskiem najdoskonalszéj świętości.

Oblubieniec Kantyku, wołając w uniesieniu miłosnego zachwytu: „*Całaś piękna jest, oblubienico moja, i żadnéj zmazy nié ma w Tobie*“, wyraźnie objawia ten wyjątkowy przywiléj Najświętszéj Maryi Panny, która przeznaczona do najwyższéj godności macierzyństwa Boskiego, była czystą, piękną, świętą i wolną od najmniejszéj zmazy grzéchowéj, nietylko w narodzeniu,

w życiu, śmierci i wniebowzięciu swojém, ale także i w swém poczęciu, bo aby być godną Matką Bożego Słowa, musiała miéć najobfitszy udział w doskonałości i świętości Ojca Przedwiecznego, którego była zastępczynią na ziemi, dając życie ludzkie Temu, któremu On daje Boskie życie w wieczności; Jéj dusza, będąca przedmiotem szczególnego upodobania Trójcy Przenajświętszéj, nié mogła ani na jednę chwilę ulegać władzy szatańskiéj; Jéj dziewicze ciało, z którego zostało ukształcone Ciało Jezusa Chrystusa, mając być jako Hostyja niepokalana ofiarą za odkupienie rodzaju ludzkiego, nié mogło być utworzone w grzéchu piérworodnym, który czyni duszę obrzydłą w oczach Bożych.

Wszytkie figury Starego Testamentu, które tłumacze Pisma świętego zawsze do Najświętszéj Maryi Panny odnosili, utwierdzają nas w téj prawdzie. Ten okręt Noego, bezpiecznie unoszący się na wodach potopu, świat zniszczeniem pustoszącego; ta Arka przymiérza, z drzewa nieulegającego zepsuciu zbudowana, na zewnątrz i wewnątrz złotem wyłożona i tylko tablice prawa, mannę i laskę Mojżesza, w sobie zawiérająca; to runo Giedeona, pozostające suchém, kiedy cała ziemia dokoła była wilgocią przesiąkła, a wśród powszechnéj su-

szy, rosą zwilżona; ten obłok, który prorok Elijasz widział, od morza, ku niebu się unoszący, wszystko to były proroctwa, zapowiadające, że Maryja ze skażonego rodząc się pokolenia, pozostanie wolną od zepsucia, a żyjąc w pośród grzészników, w grzéchu ich żadnego nie będzie mieć udziału.

Takiém było od najdawniejszych czasów przekonanie Ojców Kościoła, którzy Maryją *„Najczystszą i Niepokalaną“* zawsze nazywali, uznając Ją piękniejszą on Cherubinów, a niewinniejszą i świętszą od wszystkich duchów niebieskich.

To zaś przekonanie we wszystkich pobożnych sercach głębokie znalazło echo: więc też Stolicca Apostolska, widząc cześć Niepokalanemu Poczęciu Najświętszéj Panny składaną, kilkakrotnie do tego nabożeństwa wiernych zachęcała i osobne w tym celu ustanowiła święto, a nakoniec w radosnym dniu 8 grudnia 1854 roku, osiągnęliśmy to, za czém poprzednie wieki z tak gorącém wzdychały pragnieniem, gdyż Namiestnik Chrystusa, papież Pius IX. ogłosił dogmat Niepokalanego Poczęcia, jako artykuł wiary, którego nié można odrzucać, bez oderwania się od jedności Kościoła świętego.

Nabożeństwo to do Maryi Niepokalanéj, patronki serafickiego zakonu, jest także jednym z najdroższych skarbów, jakie święty Franciszek przekazał swéj duchownéj rodzinie, albowiem w roku 1219, zebrawszy około kościółka Matki Boskiéj Anielskiéj w Assyżu, kolébką zakonu będącéj, przeszło pięć tysięcy zakonników, oddał ich Sercu Maryi, zalecając, aby w każdą sobotę, wotywę na cześć Jéj Niepokalanego Poczęcia odprawiali i chwalebnych Jéj przywilejów gorliwie bronili.

I zakon jego spełnił wiernie to zaszczytne posłannictwo, bo kiedy w kościele znaleźli się ludzie, którzy Niepokalanego Poczęcia niebieskiéj naszéj Matki zaprzeczać chcieli, najuczeńsi synowie serafickiego Patryjarchy podnosili głos w obronie tego przywileju. Uczone ich rozprawy w tym przedmiocie przez kilka wieków rozlegały się w uniwersytetach europejskich, i ogromne prace zostały przez nich podjęte, w celu zapewnienia zwycięstwa téj prawdzie, która pozostawała jeszcze ukrytą w łonie Kościoła.

Więc dla dzieci świętego Franciszka nabożeństwo do Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Maryi Panny, to jakby tradycyja rodzinna, to jakby spuścizna ojcowska, od pokolenia do pokolenia przechodząca. Prze-

chowujmyż przeto z miłością w sercach naszych tę drogą spuściznę i ze czcią najgłębszą wielbijmy Przeczystą Dziewicę, tę rajską Liliją, która śnieżną lśni się białością, tę Różę mistyczną, którą najpiękniejsze ozdabiają cnoty, tę najchwalebniejszą Matkę Bożą i Matkę naszą, która pełna łaski, pełna Boga, jest we wszystkiém nierozdzielona od Jezusa, otrzymawszy to wszystko przez łaskę, co człowieczeństwo Chrystusa Pana posiada z prawa, która przez Niepokalane Poczęcie podniesiona jest do niebios i cała niebiańską uczyniona, aby początkiem nawet swoim podobną być do Chrystusa; a składając w Niéj całą ufność naszą, bo Ona nas kocha sercem najczulszéj Matki, bądźmy pewni, iż otrzymamy wszystko, o co przez ten wielki i jedyny Jéj przywiléj prosić Ją będziemy.

Prośmy zaś przedewszystkiém: aby Jéj opieka zasłaniała nas od zatrutych świata wyziewów, i od natarczywości pokus szatańskich, aby Jéj Serce Sercu Pana Jezusa oddało serca nasze i abyśmy blaskiem Jéj czystości i świętości opromienieni, czyści ciałem i zmysłami, czyści duchem i myślami, czyści sercem i uczuciami, czyści zamiarami i uczynkami, szli zawsze za Barankiem Niepokalanym, *„który się pasie wśród lilij"*, i dostąpić mogli tego naj-

słodszego błogosławieństwa: „*Błogosławieni czystego serca: albowiem oni Boga oglądają*“.

ROZMYŚLANIA O EUCHARYSTYI
CZYLI
JEZUS MOJEM ŻYCIEM — I MOJĄ MIŁOŚCIĄ.

Rozdział I.

Boski gość naszéj duszy.

Na świecie był, świat przezeń uczyniony jest, a świat go nie poznał; do swéj własności przyszedł, a swoi Go nie przyjęli.
(*Jan* I. 10. 11).

Miłość Jezusa ku nam.

Skarga, którą ukochany apostoł skréślił swém piórem na początku Ewangielii, zapoznaje nas z tajnikami jego duszy; wskazuje nam tę duszę, zapaloną ogniem miłości, którą cierpiał w sercu swego Boskiego Mistrza; ale zarazem ukazuje ją pełną świętego smutku i gorzkiego żalu, na widok

obojętności i niewdzięczności Żydów dla przedmiotu jego miłości.

Ten smutek, ta gorycz, która napełniała niegdyś serce ukochanego ucznia Jezusa, i dla nas niepowinna być obcą, na widok obojętności i niewdzięczności chrześcijan, tego ludu świętego, uprzywilejowanego do oglądania największéj, najszacowniejszéj tajemnicy, przeznaczonego do otrzymania największych dobrodziejstw.

Niegdyś głos wszystkich narodów ogłosił lud żydowski za najszczęśliwszy, bo Bóg Jakóbów stanął w pośród nich, arka Pańska przebywała między niemi i zapewniała ludowi Izraelskiemu zwycięstwo nad nieprzyjacielem. Zaprawdę, szczęśliwym był ten naród błogosławiony i ukochany od Najwyższego, wybrany między narodami, aby był kiedyś świadkiem spełnienia obietnic Jego, przedmiotem Jego opieki.

Ale o ileż szczęśliwszym jest nowy naród, który Bóg wybrał sobie, i w którym ziścił obietnice, uczynione niegdyś Izraelowi!

To słońce sprawiedliwości, które wznosiło się nad głowami Judejczyków, oświeca i dziś świat cały. Chrześcijanie! my to napełniamy świat cały, dzieci Kościoła świętego korzystamy z bogatego dziedzictwa, zostawionego nam przez Boskiego Oblubieńca; obietnice spełniły się: cienia i figury

ustąpiły miejsca rzeczywistości; Pan jest prawdziwie z nami i Pan nieba stał się gościem ziemi.

Pan Jezus nietylko że chce być naszym współobywatelem, przyjacielem i bratem; ale jeszcze sam puka do drzwi serca naszego, aby je opatrzyć cnotami i miłością. Jego ręce są obciążone dobrodziejstwy; chce uzdrowić wszystkie nasze słabości, otrzéć łzy, pocieszyć we wszystkich boleściach, a w końcu dać tu na miejscu wygnania uczuć przedsmak niebiańskich rozkoszy.

O! jakże dobrym jest Bóg! jakże słodkim gość, który nas nawiedza! jakże wielką, jak zadziwiającą jest uczta, do któréj nas zaprasza, do któréj wszyscy jesteśmy wezwani: ubodzy i bogacze, prostaczkowie i uczeni, mali i wielcy; bo Chrystus nie wyłącza nikogo: każdemu z swych braci naznaczył miejsce u świętego stołu i pragnie, aby każde z nich zajęte zostało.

Eucharystyja jest nietylko ucztą wspaniałą, ale zarazem ogrodem przepysznym, gdzie każdy może zrywać kwiaty, z których uplecie wieniec nieśmiertelny; jestto skarb otwarty dla wszystkich, każdy czerpie z niego i wzbogaca się według woli, a skarb zostaje nienaruszonym, bo Bóg daje dobra, nie pozbawiając się ich wcale.

Ach! pójdźcie wszyscy, nie lękajcie się pochwycić skarbu litości i miłosierdzia Boga. Oto ocean — napróżno starałbyś się zgłębić jego przepaści; prędzejbyś osuszył dno morskie, niż wyczerpał skarby nieskończonéj miłości.

A jednak, jakże odpowiadamy na tę miłość naszego Boga? jak przyjmujemy dobrodziejstwa, które nam świadczy, nawiédzając nas?

Obojętność ludzi względem Eucharystyi.

Nieraz oburzamy się na nieczułość mieszkańców Betlheemu, którzy odmówili schronienia narodzić się mającemu Panu, Mesyjaszowi, obiecanemu ich ojcom; a jednak oni byli mniéj winni od nas, oni nie wiedzieli, że Dziewica Matka, która pukała do drzwi ich domu, prosząc o schronienie dla siebie i dziécięcia, że ta Matka była Matką samego Boga.

W istocie: nic nie odróżniało Maryi od innych córek Izraela; widziano w Niéj tylko młodą niewiastę, okrytą szatą pospólstwa, małżonkę prostego i ubogiego rzemieślnika: bo promienie światła, które otaczały niegdyś czoło prawodawcy Hebrajczyków przy Jego zstąpieniu na górę Synai, nie jaśniały teraz nad głową córy Dawida;

to święte czoło nié miało innéj aureoli, prócz niewinności i czystości Dziewiczéj.

O gdyby to wszystko byli znali, byłoby inne ich postępowanie; wówczas wszystkie podwoje rozwarłyby się przed Nią, a wszystcy mieszkańcy Bethleemu spiéraliby się byli o piérwszeństwo przyjęcia Jéj w swoim domu.

Ale czy toż samo jest z nami? Czyli my nie wiemy, kto jest Ten, który nas nawiédza, i zmusza do otwarcia Mu serc naszych? O! nie, my wiemy; Pan Jezus nie jest już dla nas Bogiem nieznanym, ale jest niestety! zapomnianym i pogardzonym.

(C. d. n.)

„Bóg mój i wszystko!“

w Przenajświętszym Sakramencie.

„Bóg mój i wszystko!“ Ten okrzyk miłości
Na świat rzucony z piersi seraficznéj, —
O jak on w ciszy Eucharystycznéj
Słodko nas budzi ze snu oziębłości!

„Bóg mój i wszystko!“ Tak! w Ołtarza cieniu,
Pod kroplą wina, pod przymiotem chleba,
Szczęście téj ziemi i rozkosze Nieba
Stwórca oddaje biédnemu stworzeniu!

„Bóg mój i wszystko!“ On tu mieszka z nami,
Którego Niebo ogarnąć nié może,

Tu, w niezgłębionéj ukryty pokorze
Chce mięć rozkosze z ludzkimi Synami!

„Bóg mój i wszystko!“ Gdy nié mam nikogo,
Kiedym siérotą na tym świecie biédnym,
Ojca i Matkę, i wszystko w Nim jednym
U stóp Ołtarza znajduję tak błogo!

„Bóg mój i wszystko!“ Gdy serce rozdarte,
A pod ciężarem bólu dusza mdleje, —
Kiedy się wszystkie rozwiały nadzieje, —
Tu zawsze źródło pociechy otwarte.

„Bóg mój i wszystko!“ Gdy grzéch na twéj duszy
Zbrudzi, lub zedrze z niéj sukienkę białą, —
Śpiesz do Ołtarza z nędzą twoją całą, —
Serce Jezusa nad tobą się wzruszy!

On ci przebaczy przez usta Kapłańskie,
Przywróci życie, zleczy wszystkie rany, —
I Chléb Anielski znów ci będzie dany, —
I śpiéwać będziesz Miłosierdzie Pańskie!...

„Bóg mój i wszystko!“ Kiedy w sercu mojém
Poczuję Boskie Jego Serca bicie, —
Jezus mój *Droga*, *i Prawda i Życie*
Jest mojem szczęściem, słodyczą, spokojem!

„Bóg mój i wszystko!“ Nic nie chcę innego,—
Wszystkiém tu dla mnie Syn Matki — Dziewicy, —
I On mi poda skrzydła gołębicy,
Aby swobodnie ulecieć do Niego!

Fr. S.

ŻYWOT
świętego Franciszka z Assyżu, wyznawcy, założyciela serafickiego zakonu.

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 4 „Echa“ z r. b.).

Szczegóły o dzieciństwie i pierwotnem wychowaniu młodego Franciszka, mało nam znane. Ze słów jednego z jego bijografów wnosić można, iż temu wychowaniu brakło siły i sprężytości. Dziecko było miłe, uprzejme i pociągające serca: kochano je też, i pieszczono nadzwyczajnie. Od lat najmłodszych dogadzano wszelkim jego zachceniom, a gdy Franciszek podrósł trochę, otoczył go urok bogactwa i wykwintnego zbytku. Byłoby to mogło wywrzeć na jego duszę wpływ rozmiękczający, gdyby rodzice. czując swą słabość, nie powzięli zbawiennego postanowienia oddania go do szkoły, przy kościele świętego Jerzego, przez duchowieństwo parafijalne utrzymywanej. Wszczepiono tam w młodziutkie jego serce zasady życia chrześcijańskiego, starając się przytem, o ile to wówczas możebnem było, i umysłowo go wykształcić. Zdaje się jednak, że uczeń, jakkolwiek zdolny i bystrem udarowany pojęciem, niewielkie w naukach zro-

bił postępy. Zapewne pierwsze jego lata nie dość go przygotowały do téj wytrwałéj pilności i skupionéj uwagi, jakich nauka koniecznie wymaga. Nauczył się wprawdzie po łacinie, lecz, jak mówi św. Bonawentura, umysłowe jego wykształcenie bardzo było niedostateczne.

Zresztą Franciszek krótki tylko czas poświęcił nauce, bo będąc jeszcze bardzo młodym, został powołany przez ojca do pomagania mu w interesach handlowych. Praca jego na tém polu została niebawem świetnem uwieńczona powodzeniem, gdyż widocznie miał większą skłonność do życia czynnego. Wielką to było radością dla Piotra Bernardone, który, znalazłszy zręcznego w teraźniejszości pomocnika, mógł się cieszyć nadzieją, iż zostawi po sobie zdolnego spadkobiercę, umiejętnie jego dzieło rozwijającego na przyszłość. Najdroższe jego nadzieje były spełnione. Okazując przeto synowi zadowolenie swoje, obdarzył go najzupełniejszém zaufaniem i dał mu zarazem znaczny udział w zyskach swoich. (C. d. n.)

Rozmowa duchowna

Ojca Krescentego, Kapucyna, z Janem, stolarzem, o trzecim zakonie św. Ojca Franciszka Serafickiego.

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 3 „Echa“ z r. b.).

Jan. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ojciec Krescenty. Na wieki wieków. A.

Jan. Duchowny Ojcze, racz mi wybaczyć, że tak długo ociągałem się z przybyciem, na przerwaną rozmowę naszą duchowną, któréj niemal wszystkie słowa stoją mi zawsze w żywéj pamięci. Mimo szczeréj chęci z méj strony niepomyślny stan zdrowia i niestała pogoda, zmusiły mnie pozostać przez dłuższy czas w domu. O jakże długiémi wydawały mi się te dnie, nim nadszedł czas, w którym mogę z duchownym Ojcem pomówić i jemu swe serce otworzyć!

Ojciec Krescenty. Dobrze wszystko, kochany Janie, ale jakże się ma obecnie rzecz z twojém zapatrywaniem się na trzeci zakon?

Jan. Mało w tym czasie wychodziłem z domu, bo miałem dużo roboty, a że byłem

słaby. musiałem pilnować czeladników, aby wszystko na czas zostało ukończone. I dlatego o wiele spokojniéj rozmyślałem nad trzecim zakonem, a tém samém pozbyłem się wielu uprzedzeń. Aby zaś lepiéj poznać i ocenić trzeci zakon, odmawiałem codziennie do Matki Bożéj jedno Zdrowaś, prosząc Ją gorąco, aby mnie w téj sprawie naprowadziła na dobrą drogę. Mam wprawdzie jeszcze dotąd niektóre wątpliwości; spodziéwam się jednak, że takowe usunę w dzisiejszej pogadance.

Ojciec Krescenty. Wszelkie wątpliwości, kochany Janie, muszą ustąpić, jeżeli się ma czysty zamiar ofiarowania się Panu Bogu na służbę w trzecim zakonie.

Jan. Najczęściéj wieczorem, po robocie, gdy rozważam o tercyjarstwie, przychodzi mi na myśl, że gdybym został członkiem trzeciego zakonu, nie miałbym dosyć czasu na odmówienie wszystkich paciérzy, jakie wkłada trzeci zakon na tych, którzy się do niego wpisali; a co więcéj mnie jeszcze niepokoi, to ta okoliczność; że nié miałbym dosyć siły, a zwłaszcza przy mojéj ciężkiéj robocie, na zachowanie postów, jakie trzeci zakon nakazuje. I wtedy robię sobie to przypuszczenie, że trzeci zakon możebnym jest tylko dla tych ludzi, którzy nie potrzebują żyć z pracy rąk, lecz mają wystarczające środki do

utrzymania i którym nie zbywa na wolnym czasie, aby mogli zadosyćuczynić wszystkim przepisom reguły.

Ojciec Krescenty. Bardzo dobrze, kochany Janie, żeś mi otwarcie opowiedział swoje wątpliwości i swe zapatrywanie na trzeci zakon, a mam w Bogu nadzieję, żę niedługo inaczéj będziesz sądził o trzecim zakonie, gdyż cel jego jest inny.

Jan. Z największą uwagą słucham duchownego Ojca.

Ojciec Krescenty. Jestto niesłuszne zdanie, choć wielu tak sądzi, jakoby trzeci zakon nie był możliwy dla ludzi zajętych ręczną pracą, handlem lub innym zatrudnieniem, gdyż właśnie dla takich ludzi ustanowił go św. Ojciec Franciszek. Sam św. Franciszek piérwszego kupca przyjął do tercyjarstwa, i za Jego czasów wstępowali do trzeciego zakonu ludzie różnego stanu jakoto: artyści, uczeni, żołniérze, duchowni, jak niemniéj wieśniacy, rzemieślnicy, przemysłowcy i kupcy. — I prawdziwie ci mówię, że praca, przez wstąpienie do trzeciego zakonu, nie ponosi najmniejszego uszczerbku, gdyż nie bez celu główną zasadą tego zakonu jest: sumienne wypełnianie obowiązków swego stanu.

Na piérwszym więc miejscu są obowiązki, jakie na nas wkłada nasz stan. Jeżeli za-

tém obowiązki stanu nie pozwalają prawdziwie najmniejszéj chwilki czasu poświęcić modlitwie i pacierzom, jakich reguła wymaga od członków trzeciego zakonu, można takowe częściowo lub zupełnie opuścić. Podobnież ma się rzecz i co do innych przepisów i wymagań reguły — postów i t. d. A najznakomitsi tłomacze reguły dozwalają zawsze korzystać z dyspensy, jeżeli tego wymaga słuszna przyczyna. Jeżeli zaś zachodzi wątpliwość co do dyspensy, najlepiéj w takim razie zasiągnąć rady u swego spowiednika. Prawdę jednak powiedziawszy, ma się zawsze na tyle wolnego czasu, że można bez zbyt wielkich trudności odmówić modlitwy i pacierze tercyjarskie, choć nieraz jest człowiek obarczony wielką pracą,

Miłość bowiem ku Bogu i zamiłowanie modlitwy, która jednoczy nas ze Stwórcą, znajdzie zawsze wolny czas na rozmowę z Bogiem. A na to mamy niezliczone przykłady pobożnych tercyjarzów, różnego stanu i wieku, którzy, choć zajęci nużącą pracą, sumiennie odprawiają wszystkie ćwiczenia duchowne. Nadto, wiedz o tém, kochany Janie, że modlitwa nader pomaga w pracy; bo kto się modli i pracuje, ten ma prawdziwy pożytek z pracy, gdyż mu Bóg hojnie błogosławi.

W życiu mojém zakonném widziałem wielu takich członków trzeciego zakonu, którzy mozolnie i ciężko musieli pracować, nie opuszczając bynajmniéj paciérzów. Mieli czas na modlitwę i pracę, i nigdy nie pozostawali w tyle wśród pracy, czém nawet w podziw wprawiali tych, którzy nie należeli do trzeciego zakonu.

Jan. Już co do modlitwy, to jestem zaspokojony i zgadzam się zupełnie na zdanie duchownego Ojca, a nawet podoba mi się takie wytłomaczenie. Chcę się jeszcze zapytać: jak lepiéj te pacierze odmawiać, czy wszystkie razem — czy częściowo?

Ojciec Krescenty. To zależy od woli każdego, i od okoliczności. Większość jednak jest za tém, aby, o ile można, odprawiać je częściowo. Tego nawet Kościół św., Matka nasza, wymaga od swych dzieci, abyśmy się każdego czasu wśród dnia zwracali myślą ku Bogu. Częściowe modlitwy odprawiają się z większem nabożeństwem, gdyż nie nużą tak umysłu — a dla pracujących są nader łagodne. Nie bardzo roztropnie postępują sobie ci, co to z całego dnia paciérze odkładają na wieczór, bo w takim razie albo nie zdołają odmówić wszystkich, albo, jeśli odmówią, to zbyt pobieżnie.

Jan. A zatém, w Imię Boże, zacznę praktykować życie tercyjarskie. a po kilku ty-

godniach spodziéwam się, przy pomocy Bożéj, że mi się to jakoś uda. Jeśli będę miał w czém jakie trudności, to z ufnością synowską przyjdę do Ojca duchownego po radę, a pewny jestem, że mi takowéj chętnie udzieli.

Ojciec Krescenty. Dobre chęci Pan Bóg zawsze wspiéra; idź zatém w Imię Boże, kochany Janie, i co postanowiłeś, zacznij wiernie wypełniać, w sposób najwięcéj dogodny twemu zawodowi.

Jan. Serdeczne dzięki składam duchownemu Ojcu za dzisiejszą pogadankę, z któréj wiele skorzystałem. Da Bóg doczekać, za parę dni znowu przyjdę do Wielebnego Ojca. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Ojciec Krescenty. Na wieki wieków. A.

(Ciąg dalszy nastąpi).

CZEŚĆ PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU.

Słowo o kongresach eucharystycznych.

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 5 „Echa“ z r. b.).

„Kongres eucharystyczny,“ dziwne to i niezrozumiałe słowo dla niektórych ludzi. „Badacz światowy darmoby tu szukał tego,

co zwykle wyraz ten oznacza“. Ludzie zbiérają się w kongresy, aby się naradzać o tém, co dla nich samych może być pożyteczne, aby wzajemnie udzielać sobie swoich naukowych, przemysłowych, lub administracyjnych spostrzeżeń, słowem zawsze mają oni na celu ziemskie jakieś korzyści.

Tu zaś, na tym kongresie, zbiérają się, i radzą o jednéj, jedynéj rzeczy, którą jest: popiéranie sprawy Najświętszéj, Pana Naszego Jezusa Chrystusa, ubezpieczenie Jego czci i służby, udzielanie sobie wzajemne myśli i sposobów najlepszych wielbienia Boga wśród ludzi ukrytego, składania Mu jedynego hołdu, jakiego pragnie Wszechkrólewska Jego władza: *hołdu miłości.*

Tak dalece niezwykła to rzecz, że w piérwszéj chwili niektórzy nawet z wiernych Synów Kościoła, gdy im piérwszy kongres eucharystyczny ogłoszono, zdziwienie okazali. „Cóż to jest?“ zapytywano. „Co za zbliżenie dwóch wyrazów, z których piérwszy przypomina jednę z pobocznych czynności ludzkich zbiorów, uskutecznionych nieraz wśród gwaru i poziomu namiętności, drugi oznacza tajemnicę najbardziéj niedostępną, przedmiot niewymowny, przed którym Wiara ze czcią najgłębszą upada, a który udziela się duszy skupionéj i drżącéj od świętéj bojaźni w tajemnicach najskrytszych swego

życia wewnętrznego?“ I tak niejeden miał obawę, aby to nie uwłaczało czci, jaka się należy Przenajdostojniejszéj Tajemnicy Ołtarza.

„Bogobojni Chrześcijanie! uspokójcie trwogę waszą: mówi jeden ze znakomitych Prałatów francuskich, Wny Hulst. Żadne tu niebezpieczeństwo nie zagraża czci Przenajświętszéj Eucharystyi. Pod okiem, pod przewodnictwem Arcypasterzów naszych nie jest Ona bynajmniéj narażoną. Przedmiot Najświętszéj Wiary naszéj nie stanie się celem sporów i rozbiorów badawczych, lecz tylko pobudzać się tu będą, aby czcić Go coraz lepiéj... Wśród czynności, jakiemi te piękne dni kongresu zapełnione bywają, modlitwa pracę przeplata, a jeśli Bóg Eucharystyi odbiera jaką chwałę z układanych tu zamiarów dla rozkrzewienia wszechstronnie czci Jego, jeszcze więcéj łez pobożnych i błagań u stóp Ołtarza składają Mu wierni Jego słudzy.“.

A skąd ta wielka manifestacyja eucharystyczna wzięła swój początek? Z żywéj Wiary pobożnych katolików, spełniających na sobie to słowo, które Duch święty przez apostoła narodów wyrzekł nad światem: „Sprawiedliwy mój z Wiary żyje“.

W mieście Lille, w północnéj Francyi utworzyło się przezacne koło Chrześcijan

wzorowych, którzy nieocenione zasługi religii i Ojczyźnie oddają; nietylko przez wielkie materyjalne zasoby, ale jeszcze bardziéj przez poświęcenie się swoje, ożywione czystym, jasnym duchem katolicyzmu. Są to ludzie oddani naukom, rzuceni w ruch doczesnych działalności, przemysłowi, handlowni, zajęci przedsiębiorstwami rozmaitego rodzaju, dzierżący w ręku swojém wielkie kapitały i obszerne włości, ludzie praktyczni w całém znaczeniu tego wyrazu, ale przedewszystkiém i we wszystkiém Chrześcijanie, pełni ducha Bożego. Ludzie ci nie mniemają wcale, by modlitwa tylko sama kraj i naród ich zbawić miała — wiedzą oni, że Bóg nawet wymaga od nas czynu, lub przekonani są, że aby czyn powodzeniem był uwieńczony, trzeba zwracać oczy swoje ku Panu Naszemu Jezusowi Chrystusowi, trzeba działać pod kierunkiem, pod błogosławieństwem Bożém. Dlatego to już dosyć dawno w tém samém mieście Lille zbiérał się corocznie kongres katolików północnéj Francyi. W czasie kogresu tego Przenajświętszy Sakrament wystawiony bywa w kaplicy, gdzie się zbiérają członkowie kongresowi. Każdego rana odprawia się Msza św. Stół Pański licznie jest otoczony przystępującymi do Komunii świętéj, Adoracyja Przenajświętszego Sakramentu ciągnie się

dzień cały, a członkowie kongresu, pomiędzy którymi wielu jest tercyjarzów, kolejno w niéj udział biorą.

Tym sposobem, pod okiem utajonego w tajemnicy Ołtarza Króla niebios i ziemi, kongres taki doroczny, zwykle pięć dni trwający, staje się jakoby duchowną Komuniją. A jakie stąd pożytki, jakie zbudowanie? wszyscy świadkowie tego ważnego aktu najlepiéj wiedzieć mogą.

Otóż więc ci żarliwi Chrześcijanie pewnego razu rzekli sobie, że z pomiędzy wszystkich przedmiotów, nad jakiémi po bratérsku katolicy w kongres zebrani naradzać się mogą, najbardziéj zajmującą, najżywotniejszą kwestyją jest cześć, do jakiéj ma prawo Pan Nasz Jezus Chrystus, nieśmiertelny król królów, obecny wśród wszystkich narodów na ziemi w tajemnicy eucharystycznéj.

Myśl tę niebawem w czyn zamieniono, a wodzem świętego przedsięwzięcia wybrano kapłana tercyjarza, apostoła częstéj komunii świętéj, zelatora wszystkich dzieł eucharystycznych, księdza Prałata Ségur'a. Pałający ogniem miłości Chrystusowéj, godny Syn serafickiego Ojca świętego Franciszka, chociaż bardzo cierpiący i przeczuwający bliski kres swojéj pielgrzymki ziemskiéj, ochotném sercem przyjął wezwanie do dzieła,

którego sam poniekąd głównem był narzędziem, lecz tego tryjumfu Eucharystyi Najświętszéj już nie miał widzieć na ziemi. Zaledwie kongres ogłoszony został, ksiądz prałat Ségur skończył na tym świecie swoje dzienne i nocne adoracyje, przeniósł się tam, gdzie już adoracyja trwa na wieki, i stamtąd zapewne uprosił obfite błogosławieństwo dla kongresu, któremu przewodniczyć miał, i który po raz pierwszy odbył się z rozrzewniającą uroczystością w Lille, pod przewodnictwem księdza Biskupa Duquesny, w ostatnich dniach czerwca roku 1881, przy wspaniałym zjeździe delegatów biskupich z Francyi, Belgii, Holandyi, Hiszpanii, Włoch, Austryi, Szwajcaryi, Chili i Meksyku, wobec tysiąca kongresistów. Zebranie to Ojciec święty Leon XIII zaszczycił, zachęcił i ubłogosławił pełnem namaszczenia brewe, w którym wyraża swoje zadowolenie i pociechę z téj czci uroczystéj, oddanéj tak doniośle Panu Naszemu Jezusowi Chrystusowi w Najświętszym Sakramencie, wobec bezbożności świata. *Fr. S*

(Dokończenie nastąpi).

Z listu W-go Ojca Placyda, Franciszkanina w Kairze, do redaktora pisma: „Ziemia Święta".

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 1 „Echa" z r. b.).

Jako zakonnik. zdołałem na drugi dzień uprosić w św. jałmużnie tyle pieniędzy, że mogłem wynagrodzić ową kobietę, którą się podjęła pielęgnować chorą murzynkę, a nadto pozostało jeszcze na lekarstwo i na inne niezbędne potrzeby dla chorej.

Gdy już wyspowiadałem chorą i udzieliłem jej ostatniego Olejem św. namaszczenia, zachęcałem ją do ufności w Bogu i do wytrwania w dobrém do ostatniej chwili. O jakże wtedy w duchu dziękowałem Bogu za Jego łaskawą pomoc, gdy pełna, mimo boleści, radości murzynka z weselem ducha powiedziała, że teraz już chętnie życzy sobie umierać.

Ponieważ zaś inne moje obowiązki wzywały mnie, aby opuścić chorą, ponawiając zatem napomnienie, aby mahometanka miała troskliwe staranie o biednej chorej, udałem się na inne miejsca z pomocą duchowną.

Następnego dnia byłem w klasztorze P. P. Franciszkanek, gdzie uprosiłem jednę z sióstr, która chętnie podjęła się mieć dalszą opiekę przy chorej Elizie.

Straszny anioł niszczyciel nie pominął i tego klasztoru ubogich zakonnic. Cztery bowiem siostry padły ofiarą nieubłaganej śmierci, usługując chorym i niosąc pomoc rannym. Klasztor ten właśnie był jeszcze pogrążony w wielkim smutku z powodu straty tych sióstr, gdym prosił o siostrę Maryją Kamillę. Dzięki jednak Bogu, strata była bez porównania mniejszą od cholery tam grasującej, która tak liczne wydzierała ofiary.

Bardzo wielu ludzi, a szczególnie Arabowie, padali ofiarą tej zarazy. Widzieliśmy jak wielu umierało, jużto przy stole, jużto przy robocie, a najwięcej na placach publicznych i ulicach. Miłość, wrodzona ku bliźnim wiele musiała ucierpieć, bo któżby łzy boleści nie uronił, widząc tylu braci, nagle schodzących z tej ziemi. Ileż by można naliczyć takich, którzy, wyszedłszy z domu zupełnie zdrowemi, już więcej nie zobaczyli rodzinnego progu. Widziałem, jak pewien woźnica upadł z wozu: nie był nawet w stanie przyjąć lekarstwa; tak silnie działała cholera, że nie upłynęło jeszcze dwóch minut, a już był martwym. W tak

wielkim popłochu i ogólném zamieszaniu, iluż to z tych, co padali po ulicach, jeszcze żywych zostało wrzuconych na wóz, pomiędzy trupy. Żaden wiek, żaden stan nie opiérał się téj zarazie. Co krok można było natrafić na trupa, tak starca jak i dziecięcia. O jakiż to nader bolesny widok przedstawiał się oczom, gdy my, kapłani, śpiesząc do chorych, widzieliśmy już umiérających lub umarłych! Boleść ta była tém większą, gdy tak naszą parafiją dziesiątkując, cholera zabiérała nam wiele dusz bez świętych Sakramentów i bez żadnéj pomocy duchowéj.

Jak z jednéj strony, taka śmierć była dla nas powodem łez boleści, tak, z drugiéj, śmierć dobrze przygotowanych wyciskała nam łzy radości. Tak raz byłem przy choréj Greczynce ze Smyrny. Osoba ta, dla swych wdzięków i bogatych darów ducha była w powszechném poszanowaniu. Przyjąwszy wśród gorącéj modlitwy ostatnie święte Sakramenta, przemówiła w tak wzruszających słowach do przyjaciół i otaczających ją, że nikt nie mógł się powstrzymać od łez. Kilku lekkomyślnych Greków i Włochów, którzy stali przy jéj łożu, w skutek tych napomnień stali się poczciwymi chrześcijaninami. Także ukochani współbracia: Ojciec Patryk, anglik, kapelan angielskiéj

armii i Ojciec Rafał, umarli taką przykładną śmiercią. Obydwaj przyjęli z wielkim spokojem Sakramenta święte.

Wypada mi uczynić wzmiankę, że, z powodu ciągłych wymiotów, nie można było chorym na cholerę udzielać św. wiatyku na drogę wieczności.

Nakoniec, choćby tylko tyle nateraz wspomnę o czcigodnym naszym Ojcu gwardyjanie Hermenegildzie, który nadspodziewanie prędko zakończył życie. W południe jadł jeszcze wspólnie obiad z braćmi, a o godzinie 2-giéj po południu zastano go już prawie nieprzytomnego; natychmiast udzielono mu Ostatniego Namaszczenia, lecz nim bracia zakonni, dowiedziawszy się o tém, zdołali przybyć, zastali go już nieżywego. Strata ta była tém większą, że musieliśmy go na rozkaz lékarzów zaraz pochować.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Patronka na grudzień:

Błogosławiona Małgorzata Colonna, Klaryska.

Błogosławiona ta dziewica, do jednych z najszlachetniejszych i najstarożytniejszych ro-

dzin włoskich należąca, urodziła się w Rzymie, około połowy XIII. wieku. Dzieckiem jeszcze będąc, straciła rodziców i zostawała pod opieką swych braci, którzy chrześcijańskie dając jéj wychowanie, to tylko mieli na względzie, aby godnie swemu wysokiemu stanowisku na świecie odpowiedziéć mogła. W tym téż celu, skoro tylko doszła do lat, w którym Kościół święty na zawiéranie ślubów małżeńskich zezwala, zaproponowali jéj związek ze wszech miar odpowiedni świetnemu położeniu jéj rodziny. Jednakże Małgorzata, nie czując żadnego pociągu do stanu małżeńskiego, wahała się bardzo z przyjęciem téj propozycyi, gdy w tym właśnie czasie, jeden z jéj braci, po ukończeniu nauk uniwersyteckich, powrócił do domu.

Więcéj niż inni oświécony co do zamiarów Bożych nad duszą jego ukochanéj siostry, starał się rozwijać spostrzeżone w niéj skłonności ku dobremu i zwrócić jéj serce ku jedynemu Oblubieńcowi dusz wiernych, co z wielką przyszło mu łatwością, albowiem młodziutka dziewica myślała już o poświęceniu się Panu, pragnąc zachować nienaruszonym drogi skarb czystości. Odrzuciła więc stanowczo proponowany jéj związek i uczyniła ślub wiecznego dziewictwa, a Bóg wynagrodził natychmiast tę jéj

ofiarę, dając zarazem jéj poznać, iż mile ją przyjął, gdyż Najświętsza Panna ukazała się jéj, zachęcając ją do wytrwania na nowéj drodze i przyrzekając, że będzie ją wspierała we wszystkich walkach, jakieby przyszło jéj staczać, czy to z ludźmi, czy też z szatanem. Łatwo pojąć radość Małgorzaty, która uznając się niegodną, tego niebieskiego widzenia, zaczerpnęła w niém głębszą pokorę i gorętszą żarliwość do wypełnienia woli Bożéj.

Przez jakiś czas jeszcze, nasza święta pozostawała w domu swych braci, oddając się z zapałem ćwiczeniom pobożności i znajdując jedyne i największe szczęście w przystępowaniu do Komunii św. i w przepędzaniu długich godzin u stóp Przenajświętszego Sakramentu.

Wkrótce jednak uczuła potrzebę samotniejszego i bardziéj skupionego życia. Bracia jéj prowadzili dom otwarty, przyjmując nieustannie krewnych i znajomych, i świetne wydając uczty. Małgorzata nie mogła nie brać udziału w tych zebraniach, a czuła się zmęczona otaczającą ją wrzawą i przepychem, które mąciły jéj skupienie i przeszkadzały ciągłemu zatopieniu się w Bogu. Postanowiła przeto usunąć się od tego i potajemnie dom opuściwszy, udała się na górę Preneste, gdzie w zupełnéj

żyła samotności. Coraz więcéj łaską naglona, zapragnęła przyjąć regułę św. Klary i tym sposobem nieodwołalnie poświęcić się już na życie ubóstwa i pokuty. Postarawszy się przeto o habit Klaryski, z radością się w niego oblekła, obcinając zarazem piękne swoje włosy, będące jedyną ziemską ozdobą, w jakiéj miała zawsze szczególne upodobanie, i oddała się odtąd praktykom najsurowszéj pokuty, zachowując w całéj ścisłości regułę serafickią, ale do żadnego nie należąc klasztoru; albowiem nie będąc jeszcze pełnoletnią, nie mogła rozporządzać swoją osobą, a jéj bracia, niezmiernie jéj oddaleniem się z domu rozżaleni, nigdyby na jéj wstąpienie za kratę nie byli przystali.

Małgorzata obracała na korzyść ubogich swobodne swéj samotności godziny i często odwiedzała chorych, z miłością ich pielęgnując. Wrażliwa jéj natura wzdrygała się z początku na widok pewnych odrazę wzbudzających chorób, lecz mężnie przezwyciężyła te wstręty i posunęła heroizm aż do wyszukiwania ran, największe obrzydzenie sprawiających. Tylko łaska Boża może dać siłę takiego zapanowania nad naturalnémi uczuciami: to téż w modlitwie i w zjednoczeniu się z Jezusem Chrystusem nasza święta czerpała moc i odwagę do

spełnienia miłosiernego swego posłannictwa.

Doszedłszy do pełnoletności i stawszy się panią swojéj osoby i swojego majątku, Małgorzata o tém tylko myślała, aby jedno i drugie poświęcić Boskiemu Oblubieńcowi, do którego całkowicie już należała. Rozdzieliła więc najpiérw między ubogich ojcowską spuściznę, a potém pośpieszyła do do klasztoru św. Klary w Assyżu, prosząc, aby ją zaliczono do rzędu postulantek. Życzeniu jéj chętnie zadosyćuczyniono; nie mogła przecież zamiaru swego przywieść do skutku, z powodu gwałtownéj choroby, która ją wówczas nawiedziła i tak zrujnowała jéj zdrowie, iż przełożeni nie uważali za stosowne przyjąć jéj do zgromadzenia. Małgorzata, zdana na wolę Bożą, tak wyraźnie jéj objawioną, powróciła znowu na samotną swoję górę.

Że zaś całe swoje mienie była już na ubogich rozdała, nie miała przeto możności wspiérania nieszczęśliwych, którzy się do niéj o pomoc udawali, albo których w ich odwiédzała mieszkaniach. Serce jéj cierpiało bardzo nad tą niemożnością i do heroicznego popchnęło ją kroku.

Postanowiła więc chodzić od drzwi do drzwi, żebrząc jałmużny, dla wspomagania potrzebujących. Niezwłocznie też wcieliła

w czyn to szlachetne postanowienie i ona, córka tak znakomitego rodu, ona, której kolebkę otaczał świetny blask bogactwa i zbytku, skwapliwie wyciągała rękę po jałmużnę, szczęśliwa będąc, iż chwilowem upokorzeniem mogła zdobyć ten grosz, który jej pozwalał zaspakajać potrzeby ubogich. Jezusa Chrystusa.

Widzieliśmy już, iż jednego z braci Małgorzaty wybrał Pan Bóg, dla strzeżenia w niej cnoty czystości i udzielenia jej pomocy w walce z przeszkodami, sprzeciwiającemi się jej zakonnemu powołaniu. Brat ten, imię Jakóba noszący i szczególnemi łaskami Bożemi także obsypany, zostawszy księdzem, a potem kardynałem świętego Kościoła, prowadził dalej rozpoczęte dzieło, nie ustając zachęcać swej siostry do coraz szybszego postępu na drodze doskonałości chrześcijańskiej. Pod jego to opieką odbyła Małgorzata pielgrzymkę do Rzymu, do grobu świętych Apostołów Piotra i Pawła; a pobyt w stolicy katolickiego świata nowym zapałem ku cnocie duszę jej ożywił.

Ciężkie choroby kilkakrotnie nawiedziły Małgorzatę, która okazywała w nich zawsze jak największą rezygnacyją. Lecz Boski jej Oblubieniec, chcąc w doskonalszy jeszcze sposób naznaczyć ją znamieniem cierpienia, zesłał jej wrzód okropny, z po-

wodu którego, przez siedm ostatnich lat życia straszne znosiła męczarnie, a znosiła z niezachwianą cierpliwością, nie dozwalając nigdy, aby słowa narzekania znalazły się na jéj ustach. Czując zbliżającą się godzinę śmierci, prosiła o Sakramenta święte, które z anielską przyjęła pobożnością, poczém piękna jéj dusza, ziemskie druzgocząc kajdany, uleciała do nieba, dla odebrania nagrody, na jaką zasłużyły wzniosłe jéj cnoty. (17 grudnia 1284 roku). Ojciec święty Pius IX., w roku 1847, zaliczył ją do rzędu błogosławionych.

Odpusty zupełne,

nadane wiecznémi czasy, w kościołach Braci Mniejszych św. O. Franciszka.

Grudzień.

8 grudnia. Solenna roczystość, Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Maryi Panny, przez całą oktawę. Absolucyja gieneralna.

25 grudnia. Uroczystość Narodzenia Pana naszego Jezusa Chrystusa. Absolucyja gieneralna.

Kroniczka.

Kraków. Dnia 26 października dopełnił **J. Eksc. ks. Albin Dunajewski, Biskup Krakowski** konsekracyi nowo zbudowanego kościoła pod tytułem: Niepokalanego Serca Maryi przy klasztorze W. W. P. P. Felicyjanek na Smoleńsku w asystencyi licznie zebranego kleru świeckiego i zakonnego, oraz wielu protektorów i wielbicieli tego prawdziwie dobroczynnego zakonu.

Prześliczny kościół zbudowany jest w stylu romańskim; w środku wznosi się mensa, cyboryjum i baldachim w kształcie kopuły wsparty na czterech filarach, w kaplicy, po lewéj stronie, w ołtarzu umieszczony jest obraz św. Feliksa, a po prawej Matki Boskiéj Częstochowskiéj; nad głównemi drzwiami w oknach umieszczone zostały wizerunki świętego Ojca Franciszka i świętéj Klary, malowane na szkle w Wiédniu, według kartonów panny Wandy Wojnarowskiéj.

Kraków. Dnia 26 września r. b. w ręce W. O. Piotra Dudziaka, gwardyjana tutejszego zgromadzenia W. W. O. O. Reformatów uczynił profesyją zakonną **Przewielebny ks. Marcelli Narcyz Klimkiewicz** proboszcz w Tarnawie (w dyjecezyi krakowskiéj) i przyjął imię zakonne **Franciszek.** Zarazem otrzymał tenże kapłan pozwolenie przyjmowania członków do trzeciego zakonu świętego Ojca Franciszka.

Dnia 3 października bieżącego roku w kościele O. O. Franciszkanów przyjęty został do trzeciego zakonu przez Przewielebnego O. Tomasza Zakrzewskiego gwardyjana miejscowego, **Przewielebny ks. Dr. Józef Pelczar,** kanonik kapituły krak., były rektor Uniw. Jagiel., profesor Teol. pastor. Przybrał imię zakonne **Franciszek.**

W uroczystość świętego Ojca Franciszka, dnia 4 października b. r., w kościele O. O. Kapucynów, przyjęci zostali do trzeciego zakonu przez Przewielebnego Ojca Józefa Maryję, gwardyjana:

1. **Ks. Franciszek Pobudkiewicz**, proboszcz kaplicy królewskiéj, poddziekani i notaryjusz dekanatu II. w Krakowie, przybrał imię zakonne **Józef, Maryja.**
2. **Ks. Czesław Wądolny,** notaryjusz kuryi bisk.; imię zakonne **Franciszek, Maryja.**
3. **Ks. Jan, Kanty Tyrka**; im. z. **Franciszek Maryja**

Profesyją zaś uczynili:

1. **Ks. Romuald, Franciszek, Maryja Szwarc,** kan. hon. Kalis. dziekan Bolechowicki, proboszcz w Ruszczy.
2. **Ks. Teofil, Antoni, Maryja Jarynkiewicz,** wikaryjusz i kaznodzieja kated. krakow.
3. **Ks Adolf, Franciszek Piwowońki,** wik., V. zakrys. przy kościele Archiprezbiteryjalnym Najświętszéj Maryi Panny w Krakowie.

Na zebraniu tercyjarskiém, odbytém w kościele O. O. Kapucynów w Krakowie, zostały przyjęte do trzeciego zakonu świętego Ojca Franciszka przez Ojca Bernarda następujace osoby:

1. Aniela Puzian, im. z. Antonina.

2. Anna Nowak, im. z. Augustyna.
3. Elżbiéta Rupińska, im. z. Maryja.
4. Zofija Niewiadomska, im. z. Stanisława.
5. Maryja Tegan, im. z. Franciszka.
6. Józefa Massoposch, im. z. Feliksa.
7. Maryja Varleau, im. z. Franciszka.
8. Anna Zaleska, im. z. Petronela.
9. Regina Ropcowa, im. z. Aniela.
10. Maryja Buzińska, im. z. Franciszka.
11. Franciszka Kraszewska, im. z. Klara.
12. Wiktoryja Wisior, im. z. Maryja.
13. Joanna Mateja, im. z. Antonina.
14. Katarzyna Strzelczyk, im. z. Stanisława.
15. Cecylija Odrzywolska, im. z. Maryja.
16. Franciszka Schwejnoch, im. z. Feliksa.
17. Maryja Jażczyk, im. z. Franciszka.
18. Joanna Teraza, im. z. Franciszka.
19. Cecylija Świérz, im. z. Franciszka.
20. Szymon Opiela, im. z Augustyn.
21. Tomasz Chodyba, im. z. Antoni.
22. Jakób Wałczak, im. z. Franciszek.
23. Jan Osmega, im. z. Feliks.
24. Leopold Osmeda, im. z. Franciszek.
25. Wojciech Mikowski, im. z. „
26. Feliks Stolarczyk, im. z. „
27. Józef Klimas, im. z. Feliks.
28. „ Piszczelak, im. z. Franciszek.

Profesyją zakonną uczyniły:

1. Józefa, Agnieszka Bogucka.
2. Zofija, Franciszka Muran.
3. Julija, Aniela Berger.
4. Tekla, Franciszka Urbaczewska.
5. Józefa, Aniela Gościejówna.
6. Katarzyna, Cecylija Polańska.
7. Albina, Ludwika Gałęziak.
8. Klementyna, Weronika Łupińska.

9. Barbara, Małgorzata Hamerleau.
10. Paulina, Kunegunda Leinkauf.
11. Aniela, Małgorzata Aleksander.
12. Maryja, Feliksa Karkosz.
13. Anna, Józefa Radwan.
14. Franciszek, Józef Kotas.
15. Julija, Brygida Sutor.

Przemyśl. Ojciec Albin Sroka. ze Zgromadzenia O. O. Reformatów, przyjął do tercyjarstwa następujące osoby:

1. Zofija Ofik, im. z. Agata.
2. Wilhelmina Nowak, im. z. Maryja.
3. Antonina Macedońska, im. z. Franciszka.
4. Apolonija Dyrecka, im z. Róża.
5. Michał Bochniak, im. z. Franciszek.
6. Józefa Doman, im. z. Stanisława.
7. Mateusz Majka, im. z. Alojzy.
8. Wilhelmina Müller, im. z. Helena.
9. Katarzyna Bolanka, im. z. Stanisława.
10. Katarzyna Sikorska, im. z. Franciszka.
11. Maryja Trześniewska, im. z. Franciszka.
12. Antoni Hoc, im. z. Franciszek.
13. Julija Wrzeńczyska, im. z. Franciszka.
14. Helena Chrapek, im. z Maryja.

Ruda. *(Rauden)* na Górnym Szląsku, w pierwszy dzień Zielonych Świątek Wielebny ks. Max. Wawrzyniec Thiel, dyrektor trzeciego zakonu i administrator parafii w Rudzie, po uroczystém nabożeństwie, i nauce o ważności trzeciego zakonu odebrał professyją tercyjarską od braci i siostr następujących z *Miasteczka*, (Kiferstädtel).

1. Wiktoryja, Kunegunda Leszczoak.
2. Ida, Klara Kijas.

3. Maryja, Franciszka Bandura.
4. Antonina, Klara Smuda.
5. Józefa, Joanna Złotoś.
6. Zofija, Barbara Kramorz.
7. Wiktoryja, Maryja Matysek.
8. Joanna, Barbara Toraiter.
9. Paulina, Weronika Sendor.
10. Florentyna, Franciszka Richter.
11. Franciszka, Józefa Paleta.
12. Rozalija, Bronisława Faber.
13. Joanna, Elźbiéta Tomaszewska.
14. Joanna, Klara Hoś.
15. Maryja, Apolonija Hoś.
16. Joanna, Maryja Roczeń.
17. Maryja, Elźbiéta Bryłka.
18. Barbara, Agnieszka Gwoździk.
19. Maryja, Anna Rutta.
20. Anna, Maryja Bryłka.
21. Maryja, Barbara Rutta.
22. Maryja, Joanna Staneczek.
23. Józefa, Franciszka Pach.
24. „ „ Urbanek.
25. „ „ Matysek.
26. Agnieszka, Karolina Foit.
27. Józefa, Maryja Schmatłocha.
28. Łucyja, Anna Foit.
29. Paulina, Maryja Buchwald.
30. Eufemija, Jadwiga Latos.
31. Teresa, Elźbiéta Werr.
32. Józef, Ignacy Laszczok.
33. Roberd, Bernard Kijas.
34. Jan, Józef Kijas.
35. Teodor, Franciszek Laszczok.
36. Jan Franciszek Kozur.
37. Alojzy, Ludwik Tomaszewski.
38. Franciszek, Wincenty Staneczek.
39. Jan, Józef Kozur.

40. Marcin, Franciszek Buchwald.
41. Józef. Franciszek Dziuba.
42. Karol, Franciszek Kühn.

z parafii Rudy :

43. Julija, Teresa Dudek
44. Jan, Franciszek Dyballa.
45. Tomasz, Franciszek Kotzleida.
46. Rozalija, Antonina Polak.
47. Karolina, Klara Poromka.
48. Magdalena, Klara Korus.

Od dnia 13 kwietnia do 7 września nowo przyjęci *w Rudzie :*

1. Franciszka Słomka, im. z. Teresa.
2. Maryja Musarczyk, im. z. Marta.
3. Joanna Nosiadek, im. z. Klara
4. Franciszek Tomczyk, im. z. Bartłomiéj.
5. Jan Depta, im. z. Józef.
6. Joanna Strug, im. z. Franciszka.
7. Katarzyna Urbaniak, im. z. Klara.
8. Joanna Kozielska, im. z. Maryja.
9. Antoni Glaser, im. z. Franciszek.
10. Franciszek Rowol, im. z. Józef.
11. Aleksander Depta, im. z. Franciszek.
12. Tekla Glaser, im. z. Maryja.

Dnia 16 czerwca Przewielebny **ks. Maks. Wawrzyniec Thiel**, złożył profesyją w ręce Wielebnego ks. Bułhali, kapelana w Gliwicach.

Tarnów. Dnia 4 października w uroczystość świętego Ojca Franciszka, w kościele W. W. O. O. Bernardynów w Tarnowie, przyjęci zostali do trze-

ciego zakonu przez Wielebnego Ojca Serafina, dyrektora, następujące osoby:

1. Bronisława Kapuścińska, im z. Elżbiéta.
2. Anna Kobyleczak, im. z. Franciszka.
3. Maryja Bednarska, im. z. „
4. Zofija Piękosz, im. z. Izabella.
5. Maryja Podgórska, im. z. Klara.
6. „ Kozuch, im. Franciszka.
7. Zofija Fiołek, im. z. Franciszka.
8. Maryja Przybyło, im. z. Klara.
9. Katarzyna Lamot, im. z. Anna.
10. Franciszek Stepek, im. z. Józef.
11. Anna Brik, im. z. Maryja.
12. Agnieszka Kupiec, im. z. Franciszka.
13. Maryja Gruszka, im. z. Małgorzata.
14. Dorota Papurzyna, im. z. Katarzyna.
15. Franciszek Wójcik, im. z. Jan.
16. Józef Wójcik, im. z. Stanisław.
17. Wiktoryja Czuj, im. z. Maryja.
18. Stanisław Rogucz, im. z. Franciszek.
19. Maryja Piękosz, im. z. Barbara.
20. Michał „ im. z. Piotr.
21. Anna Michalec, im. z. Teresa.
22. Salomeja Grocholska, im. z. Anna.
23. Jadwiga Gołda, im. z. Bronisława.
24. Katarzyna Dziedzic, im. z. Klara.
25. Barbara Lisowska, im. z. „
26. Ludwika Węgrzyn, im. z. „
27. Jadwiga Mazurówna, im. z. Teresa.
28. Maryja Kołodziéj, im. z. Klara.
29 Maryja Kielan, im. z. Rozalija.
30. „ Kurowna, im. z. Klara.
31. Antonina Wolnik, im. z. Adolfina.
32. Anna Pamuła, im. z. Salomeja.
33. Maryja Krawczyk, im. z. Klara.
34. „ Maziarka, im. z. Kunegunda.
35. „ Drewniany, im. z. Klara.

36. Paweł Stach, im. z. Franciszek.
37. Maryja Cernek, im. z. Salomeja.
38. Eleonora Kolwanianka, im. z. Katarzyna.
39. Maryja Łubina, im. z. Anna.
40. Piotr Świercz, im. z. Franciszek.

Złożyli professyją tercyjarską dnia 4 października:

1. Jadwika, Franciszka Piękosz.
2. Anna, Izabella Zaleśnianka.
3. Ludmiłła, Franciszka Pochroniówna.
4. Franciszka, Klara Wojnarowicz.
5. Maryja, Franciszka Ric.
6. „ „ Tarszonka.
7. Wiktoryja, Klara Parmucz.
8. Zofija, Kunegunda Kozioł.
9. Agnieszka, Ludwika Gruszka.
10. Anna, Elżbiéta Zagórska.
11. „ Rozalija Kotowicz.

W Zasowie dnia 24 sierpnia br. r. w kaplicy Serca Jezusowego zostali przyjęci do trzeciego zakonu świętego Ojca Franciszka przez W-go ks. M. Pięcha:

1. Józef Kizior, im. z. Franciszek.
2. Piotr Szot, im. z. Franciszek.
3. Paulina Stalcowa, im. z. Franciszka.
4. Maryja Wójcierka, im. z. „
5. Katarzyna Kiziorka, im. z. „
6. Agnieszka Krystymakówna, im. z. Franciszka.
7. Agnieszka Litwinianka, im. z. „
8. Apolonia Stalcowa, im. z. „
9. Wiktoryja Goracka, im. z. Maryja.
10. Anna Zawiślaczka, im. z. „
11. Tekla Muszonka, im. z. „

12. Maryja Kunonka, im. z. Franciszka.
13. Teresą Legutka, im. z. „
14. Zofija Skarbkowa, im. z. „
15. Apolonija Klenczowa, im. z. Maryja.
16. Jadwiga Dzióbczonka, im. z. „
17. Regina Poticka, im. z. Franciszka.
18. Marcela Niewiadomska, im. z. Franciszka.
19. Maryja Jeleńka, im. z. Karolina.
20. Zofija Kmiecikówna, im. z. Maryja.
21. Regina Mikulonka, im. z. Anna.
22. Anna Brodłowa, im. z. Maryja
23. Katarzyna Hajcowa, im. z. Franciszka.
24. „ Giermacionka, im. z. Teresa.
25. Anna Brodlowa, im. z. Maryja.
26. Adam Mikos, im. z. Franciszek.

Z Chełmna *(Prusy zachodnie).* Dnia 17 września, w uroczystość pięciu blizn świętego Ojca serafickiego, odprawiła się Msza święta solenna, w kościele farnym, przed obrazem świętego Ojca, przedstawiającego właśnie ten cud miłości Bożéj, spełniony na świętym Franciszku.

Po Mszy św., siostry trzeciego zakonu przystępowały do Najświętszéj Komunii. Dzień ten także był poświęcony dla sióstr na rekolekcyje miesięczne, by lepiéj były przygotowane do odnowienia profesyi zakonnéj. Rano przeczytały regułę z wyjaśnieniem, według (nowego Brewijarzyka). Około 11 godziny, odprawiły Drogę Krzyżową, po obiedzie Różaniec, i czytanie z życia świętego Ojca Franciszka, o otrzymaniu Ran Pana Jezusa; potém Godzinki wraz z litaniją o świętym Patryjarsze. O godzinie 4 jedna z sióstr Joanna, Magdalena Schmidt przybyła aż ze Szremu (z Wielkiego Księstwa Poznańskiego), dla złożenia profesyi i w tym czasie wszystkie obecne siostry, trzymając świéce jarzące w jed-

néj ręce, a w drugiéj regułę odnowiły profesyją, a potém nastąpiła absolucyja gieneralna. Pomimo czasu roboczego, wiele obcych przybyło.

Święty Ojciec Franciszek, był u nas (u W. W. SS. Miłosierdzia) na cztérech miejscach uczczonym, i jak najuroczyściéj przybrany. Najpiérw u fary, gdzie się odprawiła Msza święta solenna. W kościele naszym, gdzie Jego obraz w ołtarzu, cały dzień lampkami i świecami woskowemi oświécony. W oratoryjum dzieci Maryi, gdzie siostry ponawiały profesyją, była figura świętego Ojca Franciszka, prześlicznie samémi świéżémi kwiatami ustrojona. Nareszcie w oratoryjum naszém, gdzie tercyjarki rekolekcyje odprawiały, ze śpiéwem: „*Laudate Dominum omnes gentes*“, ta piękna uroczystość została zakończoną. Niech to będzie przykładem i zachętą dla wszystkich braci i sióstr świętego Ojca Franciszka, jak mają uwielbiać swego patryjarchę, w dniach Jego uroczystych.

Z Wielunia *(Królestwo Polskie)*. Dnia 4 października b. r. w kościele P. P. Bernardynek w Wieluniu obchodził 50-cio letni jubileusz kapłaństwa w asystencyi licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego, *Ojciec Mikołaj Trudniewski*, kapłan ze zgromadzenia WW. O. O. Bernardynów. Ksiądz Trudniewski urodził się roku 1810 w Trzemesznie, w Wielkim Księstwie Poznańskiém i tam szkoły ukończył.

Następnie idąc za głosem powołania, przywdział suknię zakonną świętego Ojca Franciszka w zgromadzeniu O. O. Berdardynów, a po odbyciu nowicyjatu i studyjów wyświęcony na kapłana zajmo-

wał stanowiska odpowiednie swym zasługom i wyższemu wykształceniu.

Od roku 1863, przeznaczony na spowiednika PP. Bernardynek w Wieluniu, dotąd obowiązek ten pełni mimo podeszłego wieku, odznaczając się gorliwością o chwałę Bożą, o dobro moralne zgromadzenia i ozdobę domu Bożego.

Biblijografija.

Dla rozszerzenia czci Przenajświętszego Sakramentu, świeżo wyszła z druku we Lwowie książka, pod napisem: **Wezwanie do adoracyi Pana naszego Jezusa Chrystusa w Przenajświętszym Sakramencie.** Różaniec dla adoratorów Najświętszego Sakramentu. Adoracyja w zjednoczeniu ze św. Józefem przez Wielebnego Ojca Vesmire ze zgromadzenia X. X. Najświętszego Sakramentu, za dozwoleniem autora tłomaczone. Cena 50 centów. Nabyć można przy furcie klasztoru PP. Franciszkanek, Najświętszego Sakramentu we Lwowie ulica Kurkowa. Dochód przeznaczony na wykończenie kościoła Najświętszego Serca Jezusowego i klasztoru tychże zakonic.

Wkrótce druk opuści w tymże samym duchu i przez tegoż samego autora książeczka:

Ustanowienie Przenajwiętszego Sakramentu i adoracyja wynagradzająca na czas czterdziesto-godzinnego nabożeństwa z dodaniem modlitw i praktyk duchownych na cześć Przenajświętszego Sakramentu.

Ks. W. Kałkowski w Ostrorogu wydaje już rok trzeci bardzo piękne pisemko dla wiernych wszystkich stanów, pod tytułem: **Posłaniec świętego Józefa**, które też tercyjarzom jak najgoręcéj polecamy.

Pisemko to wychodzi miesięcznie i kosztuje z przesyłką 1 markę i 50 fenigów. Można prenumerować i w księgarni katolickiéj naszego wydawcy.

Najnowsze książki do nabycia w księgarni katolickiéj naszego wydawcy:

1. **Konferencyje duchowne księdza Zygmunta Szczęsnego Felińskiego**, z godłem proroka Ozaasza: „Słuchajcie słowa Pańskiego synowie Izraelowi, bo sąd Pana z obywatelami ziemi, albowiem nié masz prawdy i nié masz miłosierdzia, nié masz znajomości Boga na ziemi.“ 2 tomy. Cena 4 zł. a. 60 cent. (9 marek 20 fenigów). Samo imię dostojnego autora dawniéj Arcybiskupa warszawskiego daje rękojmię znakomitéj wartości dzieła. Jak czytamy w przedmowie wydawców, czcigodny Arcypastérz rozpoczął to dzieło jeszcze wtedy, gdy był profesorem akademii duchownéj rzymsko-katolickiéj w Petersburgu. Były to odczyty, jakie miał do alumnów téj akademii, przyszłych lewitów Pańskich. Po krótkich rządach na Stolicy Arcybiskupiéj wywieziony przez Moskali, wykończył je ks. Arcypastérz na wygnaniu i tak powstało to dzieło, które obecnie wyszło na widok publiczny. Nie wątpimy, że je rozchwytają wielbiciele cnót dostojnego Arcypastérza, i pobożni, pragnący iście zdrowego pokarmu dla duszy.

2. **Miesiąc Maryi Królowej Różańca świętego** oraz praktyczny i pouczający sposób odmawiania Różańca świętego. Wydanie drugie, powiększone, z ryciną. Cena 10 centów. (20 fenigów). Dziełko to, tyle na czasie wobec Encykliki Ojca świętego, polecającéj odmawianie wiernym Różańca świętego szczególniéj przez miesiąc październik, wyszło opracowane przez jednego z Ojców zakonu Dominikańskiego już po zamknięciu zeszłego numeru naszego pisma, i dlatego nié mogliśmy wcześniéj zalecić czytelnikom

téj pięknéj książeczki. Sądzimy jednak, że zawsze jest ona na czasie dla czcicieli Najświętszéj Panny.

3. O świętym Marcinie Biskupie. (Wiek IV.) przez księdza Władysława Fudalewskiego K. Ś. T. kan. koll. Opatowskiéj. Cena 20 cent. (40 fenigów).

4. Miesiąc listopad. Nabożeństwo za dusze w czyścu cierpiące to jest: rozmyślania, modlitwy, przykłady i praktyki na każdy dzień miesiąca listopada przez **ks. Antoniego Ricard'a**. Cena 32 centy. (64 fenigów).

5. Powieści moralne przez księdza Franciszka Soave ku zabawie i nauce wiernych, zwłaszcza młodzieży wydane. Z włoskiego przełożył **ks. P. Rzewuski** Cena 45 centów. (90 fenigów).

Księgarnia katolicka naszego wydawcy otrzymała z Paryża z najpiérwszego zakładu artystycznego tamtejszego p. p. Raffla i spółki **statuę świętego Franciszka** artystycznie *z drzewa* rzeźbioną i bardzo pięknie dekorowaną. Figura ma 1 metr wysokości. Święty Patryjarcha nasz, o prześlicznym ascetycznym a pogodnym, uśmiechniętym wyrazie twarzy (jak go tradycyja przedstawia) lewą ręką przyciska krzyż do piersi, a w prawéj, spuszczonéj, trzyma świętą regułę. Cena figury 175 zł. a. (300 mar.) już z opakowaniem. Figura ta może być prawdziwą ozdobą w kościele lub w sali, w któréj się odbywają zgromadzenia tercyjarskie.

Taż księgarnia otrzymała obecnie z Paryża i Medyolanu kilkanaście figur Pana Jezusa i Najświętszéj Panny *w różnych wielkościach*, wykonanych bardzo pięknie z terrakoty.

Nekrologija.

W klasztorze W. W. P. P. Franciszkanek Przenajświętszego Sakramentu we Lwowie, po przy-

jęciu ŚŚ. Sakramentów, umarła dnia 19 października b. r. Wielebna siostra *Maryja Izabella* od Ofiarowania Najświętszéj Maryi Panny w 24 roku życia, licząc profesyi zakonnéj tygodni trzy.

Dnia 1 października b. r. opatrzona ŚŚ. Sakramentami, zasnęła w Bogu, nasza najmilsza siostra *Maryja Wrzeczok* z Miasteczka, na Szląsku pruskim. Służyła Zbawicielowi naszemu wiernie w zakonie świętego Ojca Franciszka lat 7, zmarła w wieku lat 27.

Światłość wiekuista niechaj im świéci!

Ofiary.

Na misyje zakonników św. Franciszka złożono w Administracyi „Echa“:

Od tercyjarza Serafina *100 rubli*. Serdeczne Bóg zapłać!

Na misyje Kapucyńskie złożono w Administracyi „Echa“.

Od brata Adryjana, kapucyna *2 zł. a. i 40 c.*

Nro. 3579.

Wolno drukować.

† ***Albin.***

KALENDARZYK TERCYJARSKI.

Grudzień.

1. Odpust. Ś. Jozafat, Bis. Męcz., Polak.
2. B. Anioł Sanchez, Ter. z Willanowa.
3. B. Piotr Senis, Ter., 1289.
4. B. Blanka, matka ś. Ludwika, kr. franc.
5. B. Agnieszka, francuska, Ter.
6. B. Piotr Colle, Ter., nadzwyczajnej świątobl.
7. B. Klara z Fulginu, Wd., Ter., 1440.
8. Odp. przez całą oktawę, i Absolucyja giener. Niep. Pocz. N. P. Maryi.
9. Angelona. Wd.. Ter., 1500 w Walencyi.
10. B. Bartłomiej, Ter., miłośnik ubogich.
11. B. Mea, 1286, w Secinie.
12. B. Izabella Bona, P., Ter., 1320.
13. B. Maryja, zwana świętą, Wd., Ter., w Lorca.
14. B. Julijan Donast, Ter., 1580, w Hiszpanii.
15. B. Elżbieta od Krzyża, Wd., Ter., z Willanowa.
16. B. Paula z Fulginu, Ter., wielkiej pokory.
17. B. Leon Voloasseur, Arcyb. Medyjol., Ter.
18. BB. Franc. i Beatryx, obie Wd.. Ter., 1520 r., w Lorca.
19. B. Brumis Kolle, Ter., we Włoszech.
20. B. Joanna z Toret, Wd., Ter., 1627. w Ulmer.
21. B. Maryja Lopez, Ter., nabożna do N. P. Maryi.
22. Ś. Maryja Longa, Ter.. Wd., po wielkorządcy Neapolu — umarła w założonym przez siebie klasztorze PP. Kapucynek w Neapolu. 1239. Oraz tegoż imienia dwie Jej tow.: Maryja, P. Ter., i Maryja ks. Erba, przeł. szpitala nieuleczonych, także Ter.
23. B. Franciszka z Kalabryi, 1594, w Ulmer.
24. B. Jakobin z Todi, 1306, Ter., w Umbryi.
25. Absolucyja gieneralna. Uroczystość Narodzenia Pana Jezusa Chrystusa.
26. B. Wirydyjana, pustelnica, Wd., 1213, od św. Ojca Franciszka przyjęta do Ter., w Etruryi.
27. Ś. Piotr Xandai, Ter., Męcz. w Japonii.
28. Pobożna Anna, z Medynu, Ter.
29. B. Aniela Hr. Ternis, Wd., Ter.
30. B. Elżbieta, siostra Kazimierza, kr. pols., Wd. Ter.
31. B. Serenina, Ter., 1336 w Pezaro, tudzież pobożna Franciszka Maryja w Rzymie.

W DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ w KRAKOWIE
pod zarządem A. Szyjewskiego.